Nr. 9. Kraków, Poniedziałek 20 Czerwca 1910. Rok I.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

Ceny prenumeraty:
W Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . K 1·50
Półrocznie . . . . K 3·—
Rocznie . . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.:
Kwartalnie . . . . K 2·—

Rękopisów się nie zwraca.

wychodzi co tydzień, w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Redakcya i Administracya: Rynek gł. L. 8 (Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara)

Nr. telefonu 627.

Numer pojedynczy 10 h. **Do nabycia w ajencyach dzienników.**

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . 20 h.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . . 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy . 60 h.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Na rozdrożu.

Piszą nam z Wiednia:

Pan Dr. Głąbiński jak wiadomo bynajmniej nie jest Herkulesem, a jednak i jemu wypadło stanąć na rozdrożu. Przyczyną tego zajmującego zjawiska były znane petycye miast Lwowa i Krakowa, domagające się urządzenia składnic dla mięsa rumuńskiego. Można było z góry przewidzieć, że sprawa ta, która wśród normalnych warunków byłaby wywołała co najwyżej nieco ożywioną dyskusyę, stanie się kwestyą podstawowej wagi, ale tego chyba nikt się nie spodziewał, że wyłonią się z niej momenta dramatyczne i że tak jaskrawo uwydatni się cała rozpaczliwość obecnych stosunków w Kole polskiem. Oto nagle, jakby pod wpływem jakiejś złośliwej siły nadprzyrodzonej, pomieszały się poszczególne grupy i frakcye Koła i powstały wprost dziwaczne na pozór sojusze. Wynik głosowania stworzył sytuacyę, którą można by scharakteryzować słowami burszowskiej pieśni niemieckiej: „...rechter Hand, linker Hand Alles vertauscht...". Względy ekonomiczne okazały się silniejszemi niż wszelkie alianse czysto politycznej natury i stał się cud: Koło podzieliło się na dwa wielkie obozy, na przedstawicieli interesów miejskich i na obrońców interesów wiejskich. I jakoś tak się złożyło, że każdy z posłów zdołał na czas znaleść sobie miejsce w jednym z tych dwóch obozów, a tylko prezes Koła, któremu wypadło oddać głos rozstrzygający, stanął nagle — na rozdrożu... I jął wymawiać się od niemiłego obowiązku oddania dyrymującego głosu, widząc, że każą mu wybierać między Scyllą i Charybdą. Przez krótką chwilę wszyscy mieli wrażenie, że prezes Koła istotnie nie potrafi powziąć żadnej decyzyi w tej wielce drażliwej kwestyi. Ostatecznie konflikt dramatyczny tem się zakończył, że p. Dr. Głąbiński rozstrzygnął na korzyść miast. Zwycięzyło poczucie obowiązku posła miasta Lwowa. Ale sam fakt, że poseł ten zrazu nie wiedział „co z tym fantem zrobić", który znalazł się nagle, choć nie całkiem niespodzianie w jego ręku, jest chyba aż nadto znamiennym, bo świadczy o tem, jak bezsensowne są wszelkie zaprzeczenia rozłamu stronnictwa narodowo-demokratycznego, a zarazem także i o tem, ze owe walki, które obecnie rozgrywają się w łonie stronnictw na terenie krajowym, już zaczęły oddziaływać decydująco na kształtowanie się stosunków w polskiej reprezentacyi parlamentarnej.

Ale „nie masz nic tak złego, żeby się na dobre nie przydało"... Czy ciężka decyzya, którą powziąć musiał p. Dr. Głąbiński, deklarując się jawnie i niedwuznacznie przedstawicielem interesów miejskich (a więc tem samem przeciwnikiem t. zw. radykalnego odłamu stronnictwa narodowo-demokratycznego) wyjdzie na dobre prezesowi Koła, o tem na razie nie można wydać żadnego sądu. Zresztą nie jest to kwestya tak bardzo wielkiej wagi... O wiele ważniejszem wydaje się nam chwilowo zagadnienie, czy może to fatalne posiedzenie, na którem roztrząsywano sprawę mięsa rumuńskiego, przypadkiem Kołu samemu nie wyjdzie na dobre. Otóż nie brak bardzo poważnych głosów, wskazujących na to, że głosowanie nad petycyami miast Lwowa i Krakowa może się stać ewentualnie punktem wyjścia sanacyi Koła, że jest ono poniekąd cennym drogowskazem, bo dowodzi, że utarczki i waśnie poszczególnych grup i frakcyi krajowych nie mogą być stałą osią podstawową polityki Koła, która, jak każda celowa polityka, winna opierać się przedewszystkiem na istotnych i żywotnych interesach ekonomicznych kraju. A więc może...

Na rozdrożu w ubiegłym tygodniu znaleźli się zresztą oprócz prezesa Koła także wszyscy czonkowie grupy narodowo-demokratycznej w Kole polskiem. Idzie o to, jakie stanowisko grupa ma zająć wobec walk w łonie stronnictwa, które rozgrywają się na terenie krajowym. Więc obradują i obradują bez końca... A że im bardzo zależy na utrzymaniu powodów, więc zobowiązali się do ścisłego przestrzegania tajemnicy klubowej, tak, że chwilowo oprócz posłów, którzy brali udział w naradach, nikt nie wie, jaka zapadła decyzya co do niedzielnego posiedzenia komitetu centralnego stronnictwa. Tyle tylko na pewno można stwierdzić, że przywództwo „frondy", zwalczającej radykalne zapędy większości krajowej objął poseł Battaglia, który bardzo energicznie wzywał członków grupy, aby nie dali się sterroryzować przez lwowskich komendantów stronnictwa. Poseł German nie brał udziełu w ostatnich naradach grupy. Jak się cała ta walka zakończy, o tem chwilowo trudno powiedzieć coś stanowczego, zdaje się jednak, żo główna bitwa rozegra się w kraju, a nie na terenie parlamentarnym.

Zresztą nietylko członkom reprezentacyi polskiej i nietylko prezesowi Koła polskiego przypadła w udziale rola Herkulesów na rozdrożu. Wystarczy przypomnieć, że i Niemcom, którzy musieli pogodzić się z projektem rządowym w sprawie reaktywowania prawniczego fakultetu włoskiego z prowizoryczną siedzibą w Wiedniu, nie działo się najlepiej w ubiegłym tygodniu. Groźba dymisyi ministerstwa i zmiany statutu sprawiła ten cud, że Niemcy ostatecznie zdołali zrozumieć, iż niemieckiemu charakterowi miasta Wiednia nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Więc sprawa uniwersytecka na razie „załatwiona", należy jednak przeczekać, co powie „unia słowiańska". Wszak teraz i ona znajdzie się na rozdrożu...

Spectator.

Nieco o Miejskiej Kasie Oszczędności w Krakowie.

Odbyte posiedzenie „Wielkiego Wydziału" Miejskiej Kasy Oszczędności, przypomniało mieszkańcom rozszerzonego i równie „Wielkiego Krakowa" o istnieniu tej instytucyi.

I tyle tylko podać możemy, bo nad czem radzono, jakie powzięto uchwały, jaki rezultat z operacyj za ubiegły rok administracyjny, tego nikt wiedzieć nie powinien. To tajemnica urzędowa, której żadnemu z „Wielkich Radców" nie wolno zdradzić pod rygorem utraty tantjem i prawa uraczania się sowitem śniadaniem z szampanem.

Zresztą co to kogo obchodzi, co się w tej instytucyi dzieje.

Wszak przewodniczącym „Wielkiego Wydziału" jest nasz „papa", „Wielki Prezydent"! Czy to nie wystarczy dla ogółu, by się tą instytucyą nie zajmował?

A dyrekcya? Są to przecie z krwi i kości finansiści! Możemy zatem spokojnie spać.

Słyszymy wprawdzie, że zaufanie do Miejskiej Kasy Oszczędności upada, najlepszym tego dowo-

KRONIKA TYGODNIOWA.

Niema się co smucić. — Pająki i Dudki. — Nieśmiertelny głos. — Tanie mieszkania. — Zwyczaj krakowski. — Psia dola z lokatorami. — Kurz. — Obchód grunwaldzki.

Po kiego dyabła smucić się w Krakowie?
Wszakże na tronie krakowskim siadł „papa",
Co wszystko zrobi, kiedy słówko powie,
Słowo — rozkazem; skończone i klapa!
Ostatnie tego wybory dowiodły,
A kto nie wierzy, ten jest człowiek podły.

O ojców miasta większa jedenastu
Rada krakowska zgoi wszystkie smutki
I nowe życie przygotuje miastu.
Są przecie w Radzie Pająki i Dudki,
Których wybrali — wyborcy? ale o!
Ich trzy litery wybrały: L, E, O.

Czyście widzieli cnych wyborców szyki,
Czyście widzieli wyborcze hyeny,
Jak z grobów zmarłe ciągły nieboszczyki?
Przy urnie nieraz macie takie sceny,
Jakie ujrzycie aż w dzień ostateczny.
Ciało śmiertelne jest, głos człeka wieczny.

Umrzesz człowiecze, z ziemskiego padołu
Znikniesz, w drewnianej pochowany trumnie,
Lecz w czas wyborów z żywymi pospołu
Do urny staniesz ze swym głosem dumnie,
A głos twój nieraz zaważy na szali,
Aż ci zgłupieją, co cię w grób chowali.

Tedy wam radę dam, póki żyjecie:
Asekurujcie na wieczność swe głosy,
Bo nic droższego niema dziś na świecie
Jak głos wyborczy... to najlepsze losy,
Na których człek się nigdy nie zawiedzie
I co wybory, to z grobu wyjedzie.

Mieszkania mamy w Krakowie zbyt tanie,
Tak orzekł radca Pająk i ma racyę;
Bo Krakowianin każdy ma ubranie,
Jada śniadanie, obiad i kolacyę.
A to za dużo! Przecie zwyczaj każe,
Że ubrać się, żyć mogą — li gospodarze.

Bo co to jest lokator — proszę pięknie?
Twór, Mocą Bożą na to utworzony,
By zeń drzeć skórę, dopóki nie pęknie;
On nie powinien mieć dzieci, ni żony,
Ma jeno o to dbać — tak zwyczaj każe —
Żeby się na nim paśli gospodarze.

Nadejdzie kiedyś czas, słuchacze mili,
Że lokatorzy chodzić będą nago,
Nie będą jedli nic, nie będą pili,
Jeno żyć będą powietrzem i blagą..,
Nadejdzie czas, bo przecie zwyczaj każe,
By się na lokatorze paśli gospodarze.

dem, że stan wkładek obniżył się o kilka milionów koron, dalej, że pożyczki hipoteczne udziela się przedewszystkiem „swoim ludziom“ a innym tylko w rzadkich wypadkach, gdy to już musi być i to po kilkumiesięcznem czekaniu, weksle bierze się wyłącznie od ludzi, którzy mogą być w pewnych wypadkach, n. p. podczas wyborów potrzebni; no ale to trudno, przecież nie można wszystkim dogodzić, a zresztą czy to wypada stwarzać tak straszną konkurencyę innym bankom, zwłaszcza wiedeńskim? Nawet w interesach musi być zachowywana kurtoazya.

W końcu trzeba wziąść pod bezstronną uwagę, że dyrekcya nie jest w stanie wylać całą swą energię w prowadzenie interesów instytucyi, gdyż pobierając marną kilkunastu tysięczną płacę, musi szukać innych zajęć, by módz jako tako wyżyć wśród powszechnie uznanej drożyzny, to też oddaje się dla „dobra narodu“ żmudnej pracy poselskiej lub też numizmatyce.

Źle się więc dzieje dyrekcyi, ale stokroć gorzej instytucyi.

Dobre chęci nie zawsze starczą za uczynki; można być bardzo dobrym adwokatem, szczerze oddanym sprawie posłem, albo dzielnym kapralem, nie są to jednak kwalifikacye na kierowników instytucyi finansowej.

Czas więc najwyższy, by się stosunki w tej instytucyi zmieniły.

Wszak Miejska Kasa Oszczędności jest instytucyą publiczną, którą, jako taką, obowiązuje ogłaszanie sprawozdań z każdego posiedzenia, a tem więcej z dorocznego zgromadzenia.

Publiczność składająca swoje drobne oszczędności ma prawo do tego, by być o stanie interesów instytucyi informowaną.

W końcu należy zauważyć, że statut Miejskiej Kasy Oszczędności datuje się od kilkudziesięciu lat wstecz i może nieodpowiadać dzisiejszym warunkom, jest zatem obowiązkiem dyrekcyi postarać się o odpowiednie zmiany, by dać możność instytucyi rozwijania się tak, jak powinna.

Sprawę niniejszą będziemy nadal śledzili, o ilebyśmy nabrali przekonania, że niema w niej zwrotu ku lepszemu, w takim razie wystąpimy w konkretniejszej formie przeciw gospodarce, jaką skartelowani „matadorzy“ w instytucyi tej praktykują.

Bojkot kąpieli niemieckich.

Obecnie. tuż przed pełnym sezonem kąpielowym, kiedy najaktualniejszem stało się pytanie, dokąd wyjechać na wakacye, przypominamy wszystkim czującym i myślącym po polsku o obowiązku bojkotu niemieckich kąpieli, a popieraniu wód krajowych, swoich.

Wprawdzie w rzeczach zdrowia, we wskazaniach leczniczych nie wolno się kierować uczuciem, stawiać wyżej patryotyzm, niż dobro chorego, z drugiej jednak strony, nie można w wyborze miejscowości leczniczej nie brać pod uwagę strony duchowej chorego i nastroju środowiska, w którem przez pobyt odzyskać ma zdrowie.

Wobec tego, co zaszło w Poznańskiem, wobec stanowiska narodowej reprezentacyi niemieckiej względem Polaków, dwóch zdań być nie może, że rodacy nasi w miejscowości niemieckiej w żadnym razie spokoju potrzebnego przy leczeniu nie znajdą, a tem samem równowagi duchowej, zakłóconej cierpieniem, odzyskać nie będą mogli. Z drugiej strony wiemy, że w ogromnej większości wypadków możemy źródła mineralne w Niemczech, a tembardziej w Prusach, a także zakłady niemieckie, w razie potrzeby zastąpić polskiemi lub w innych krajach Europy się znajdującemi.

Nasze zakłady zdrojowe nie mogą w tym stopniu czasami zadość uczynić wygórowanym wymogom, jak zakłady zagraniczne, które od dawien dawna licznie odwiedzane przez zamożnych gości, wobec wielkich dochodów, były w stanie czynić olbrzymie nakłady dla udoskonalenia urządzeń w miejscach kuracyjnych, głośnych w całym świecie.

Bezstronność każe jednak przyznać, że polskie zdrojowiska, osobliwie w latach ostatnich, weszły na drogę racyonalnego postępu i pomyślnie się rozwijają. Jeżeli mimo to istnieją jakie usterki i wadliwości, musimy je pobłażliwie oceniać, ponieważ i w innych gałęziach przemysłu krajowego posiadamy braki, a jednakże poczucie patryotyczne skłania nas do pobłażania.

To pewna, że jeżeli nawet w niektórych naszych zdrojowiskach i uzdrowiskach urządzenia są mniej doskonałe pod względem formy, w porównaniu z zagranicznemi, to wartość użytkowa zdrojów, klimatu, odpowiada najzupełniej celowi.

Pragnąc przemysł krajowy pod tym względem podnosić, bogactwo narodowe zwiększać, powinniśmy wytężyć wszystkie siły, aby się swojem obywać. Czujność społeczna pod tym względem zobowiązywała zawsze, a nigdy bardziej, niż w czasach obecnych.

Nie wolno nam najmniejszego wydatku czynić bez tego obywatelskiego namysłu, czy ku pożytkowi kraju służy, czy też, zasilając nam obce, a tembardziej wrogie dla nas, krzywdę własnym zasobem przynosi, wzbogacając równocześnie przeciwną stronę.

A więc pamiętajmy o polskich zdrojowiskach i uzdrowiskach, mając także na uwadze złote słowa dra J. Dietla, jeszcze w roku 1857 de „zacnych, lecz często wybrednych współobywateli“ wyrzeczone:

„Uczęszczajcie do naszych źródeł o tyle. o ile wam zaleca sztuka lekarska; powściągajcie wadę narodową, t. j. żądzę wałęsania się po świecie i gonienia za wiatrem; wyrzeknijcie się długiego, kosztownego, a najczęściej wcale niepotrzebnego pobytu za granicą, owej zgubnej skłonności, która nietylko was samych wyzuwa z majątku, ale nadto głównie przyczynia się do zubożenia kraju“.

Marki pruskie a ręce Rusinów.

Zaczynają wychodzić na jaw machinacye pruskie w Galicyi. Szpieg policyi pruskiej Bolesław Rakowski, podczas kilkuletniej haniebnie upodlającej służby u wrogów polskości, zaopatrzył się w celach handlu w szereg dostępnych widać dla niego, jako dla „męża zaufania“, tajnych dokumentów i sprzedał je obecnie dla zużycia w prasie polskiej. Kontrola autentyczności tych dokumentów nie da się przeprowadzić ściśle, nabywcy zapewniają atoli, że „typ ich zewnętrzny, styl i treść przemawiają za ich wiarygodnością“. Są to raporty konsula pruskiego we Lwowie, sprawozdanie komitetu rusińsko-niemieckiego, spis niemieckich mężów zaufania w Galicyi, referat szpiega Fedorczuka z Paryża, spis subwencyi płaconych przez policyę pruską czasopismom i stowarzyszeniom ukraińskim, sprawozdanie komisarza policyi politycznej pruskiej w Poznaniu Zachera i t. p.

Pierwszy z ogłoszonych dokumentów, raport konsulatu niemieckiego z 26 stycznia 1909 roku, jest zredagowany trochę naiwnie, ale oczywiście trudno po każdym konsulu pruskim oczekiwać nadzwyczajnych dyplomatycznych zdolności, a choćby tylko wybitnej inteligencyi. Jest natomiast niewątpliwie dość wiernem odbiciem istotnej treści działalności stróża placówki politycznej pruskiej we Lwowie.

Konsul niemiecki, jak wynika z tego dokumentu, ma zaufanie tylko do ukraińców umiarkowanych, jakkolwiek nawiasowo sądzi, że „i socyalistyczni Rusini zachowaliby się sympatycznie wobec wmieszania niemieckiego“; nie jest jednak zupełnie spokojny o to, czy „żywioły te, politycznie niepewne, nie wyzyskałyby tej sprawy na szkodę Niemców, dla własnej polityki“. Zadziwiać natomiast cokolwiek musi nieufność konsulatu dla sympatyzujących jakoby z Polakami a sprzyjających Rosyi starorusinów; wiara w sympatye starorusinów dla Polaków nie świadczy zbyt wybitnie o o zmyśle oryentacyjnym konsula lwowskiego a to jedno bodaj nasuwa pewne wątpliwości, czy dokumenty sprzedane przez Rakowskiego nie były przypadkiem w ten sposób sporządzane, aby w razie wyjścia ich na jaw nie chybiły pewnego z góry przewidzianego wrażenia. Dokumenty te wytwarzają zabójczą już przepaść pomiędzy społeczeństwem polskiem a społeczeństwem ukraińskiem, co oczywiście leży zupełnie w interesach polityki pruskiej, — a z drugiej strony uwalniają rząd pruski od wypłacania nadal uciążliwych wsparć dla zdradzonej hajdamaczyzny, przeznaczonych nie na co innego, jak właśnie na pogłębianie tej przepaści. Perfidya pruska nakazuje się liczyć ze wszystkiemi ewentualnościami.

Najsenzacyjniejszem z tych wsparć jest zasiłek 2600 marek dla gazety codziennej ukraińskiej „Diło“. Ukraińskie stowarzyszenie studenckie („Ukraina“, Tow. Szewczenki i Czytelnia) otrzymały w r. 1908 po 600 marek, student Zygmunt Certwin we Lwowie w szczególnym dowodzie uznania 1000 marek, reszta 20.000 marek poszła na związki Siczowe po całej Galicyi i Wiedniu i na stałe subwencye dla płatnych „mężów zaufania“. Inne szczegóły raportu są frazeologią — oprócz wskazówki dla prasy ukraińskiej i wszechniemieckiej, aby propagowały obsadzenie namiestnictwa we Lwowie niemcem, w celu zadania porażki politycznemu „prestige“ polaków w Austryi. Zagadkowo brzmi informacya, że nieumiejętność języka ruskiego jest dla konsulatu przeszkodą w doprowadzeniu do jakiegoś porozumienia z przywódcami rusinów. Przywódcy rusinów umieją dość płynnie rozmówić się po niemiecku, i o tem z pewnością konsulowi rozdającemu na wszystkie strony stomarkówki doskonale jest wiadomo.

Rada, aby objaśnić opinię publiczną w Niemczech, czy to z trybuny parlamentarnej czy przez prasę i na zgromadzeniach publicznych (?) o politycznem ucisku, na który rusini galicyjscy są narażeni, a to w tym celu, aby poniżyć (nieder haengen) polską gospodarkę w Galicyi, — była już w roku 1909 jaskrawym anachronizmem. Od kilkunastu lat prasa niemiecka i pruscy ministrowie zajmują się podobnemi objaśnieniami a z ducha podobnych poduszczeń wykwitł przecież pamiętny list Björnsona, który gdzie jak gdzie ale konsulatowi pruskiemu we Lwowie dokładnie był znany.

Bądź co bądź, dokumenty podobne do owego raportu z 26 stycznia 1909, posłowie polscy w Wiedniu będą chyba umieli zużyć za punkt wyjścia do jaskrawego oświetlenia tej „sprzymierzeńczej opieki“ jaką nad krajem koronnym państwa austryackiego roztoczył rząd sojuszniczy. Nie poprzestaną zapewne na zaspokojeniu się komunikatem, że ogłoszony raport jest apokryfem, ale spowodują gruntowną kontrolę paluszków głównego ajenta prusactwa na Galicyę, który zakłócanie stosunków wewnętrzych wśród narodów państwa austryackiego położył sobie widocznie za cel ostateczny akcyi swego demoralizującego i korrupcyjnego urzędowania. Żądania tej kontroli nie mogą jednak być odłożone aż do sesyi delegacyjnej, na której jak co roku polacy pierwsi uchwalą niestety votum zaufania hrabiemu

Ileż kłopotu ma właściciel domu
Z lokatorami! Któż zliczy, o rety!
Lokator wodę marni pokryjomu,
Chodzi po schodach, zużywa klozety,
A chociaż za to coraz drożej płaci,
Gospodarz przecie zawsze na nim traci.

A w wodociągach, że zabrakło wody
Któż temu winien? Juści lokatorzy!
Oni marnili wodę, dla ochłody
Śmieli się kąpać w wodzie! Dopust boży,
Że nam deszcz przyszedł i Leo z pomocą,
No — i że wody nie czerpiemy nocą.

Za to w Krakowie mamy aż za dużo
Kurzu i śmieci. Wprawdzie jeżdżą „smoki“
Co do czyszczenia miasta niby służą.
Lecz jeśli deszczu nie spłyną potoki,
To się człek może i udławić kurzem.
No — pan Nowotny nie jest zdrowia stróżem.

Wesoło więc jest w Krakowie, wesoło,
Obchód grunwaldzki przygotowujemy,
Aż dudni wszystko... Gdzie spojrzysz, wokoło
Przygotowania! — Hej! Jeszcze żyjemy.

Zdębieją ci, co tu przyjadą w gości,
Jacyśmy dla nich serdeczni i prości!

Tysiąc ludzi będzie spać musiało
Na plantacyjnych ławkach i na Rynku.
Silniejsi będą chodzić od szynku do szynku
I błogosławić komitet, co śmiało
Wziął się do kwater, nic nie przygotował
I jak Związek turystów gdzieś w dziurę się schował.

Jeść co nie będzie, a jak Bóg pozwoli,
To nam i wody jeszcze braknąć może;
Wszystko się u nas dzieje z wyższej woli,
On dr co dzieje Krakowowe orze,
On Dr. Leo, wciąż stoi na boku,
Aby uniknąć grunwaldzkiego tłoku.

Lecz choć prezydent, choć magistrat cały,
Choć „Czas“ i hrabia Wodzicki są krzywi,
Obchód grunwaldzki będzie tak wspaniały,
Że świadczyć będzie głośno, żeśmy żywi,
Żeśmy polskiego nie zbyli się ducha,
Że naród serca, a nie hrabiów słucha!

Kronikarz.

Aehrenthalowi i zaaprobują trójprzymierze, jako „gwarancyę pokoju europejskiego“...

* * *

Tak mniej więcej przedstawia się sprawa w oświetleniu rewelacyi Rakowskiego, które zresztą zdają się mijać z prawdą. Pogląd na stosunki polsko-ruskie w Galicyi, szczegóły przytoczone, a przedewszystkiem nazwiska są prawdopodobnie falsyfikatami. Faktem jest, iż Rakowski zgłaszał się poprzednio bezskutecznie do międzynarodowego biura socyalistycznego w Brukseli, oraz kilku redakcyi dzienników, proponując im nabycie od niego tajnych rewelacyi i aktów, dotyczący szpiegostwa pruskiego w Galicyi, lecz bezkutecznie, co wskazuje na to, iż dokumenty te nie musiały być autentyczne. Dopiero „Kuryer Warszawski“, nieznając stosunków tutejszych, dał się złapać w dobrej wierze na lep rewelacyi Rakowskiego i nabywszy je ogłosił bezkrytycznie.

Wszak nieprawdopobne jest, aby n. p. inspektor tut. policyi p. Br. Karcz, człowiek nieposzlakowany i bez najmniejszego zarzutu, — który nawiasem mówiąc pierwszy zdemaskował Rakowskiego i aresztował go — stał na żołdzie pruskim. Owszem właśnie fakt zamieszczenia jego nazwiska na inkryminowanej liście wskazywałby jasno, iż jest to jedynie zemsta ze strony mściwego szpiega. Wiele wątpliwości nasuwa również przekręcone nazwisko panieńskie Borowskiej, w owym czasie zdawna już zamężnej.

Odnośnie jeszcze do osoby insp. Karcza nadmienić należy, iż nie jest wykluczonem, że wmieszanie go w całą tę sprawę jest aktem zemsty ze strony Rosyi, która, aby skompromitować niewygodnego dla niej urzędnika tut. policyi z powodu wykrycia przezeń pozostających w ostatnich czasach całego szeregu szpiegów na jej żołdzie, użyła w tym celu Rakowskiego.

Polska? Co za jedna?

W wychodzącym w Ferrarze piśmie p. t. „Rivista di Ferrare“, pomieszczono następujący fejleton, który w urywkach przytaczamy:

„Na wystawie wszechświatowej w Rzymie mieliśmy posiadać pawilon polski...

Owi barbarzyńcy, którzy według słów Tacyta, nie boją się ani Boga, ani ludzi, mieli odtworzyć nam typ starodawnego domu polskiego, mieli dowieść, że naród nie umiera pomimo utracenia swobód politycznych.

Ale główny komitet wystawy rzymskiej odmówił gościnności domowi polskiemu. Przyczyna tej śmiesznej odmowy, tego braku kurtuazyi sięga w sfery dyplomatyczne... a znana to rzecz, że gdy mężowie stanu zrobią jakie głupstwo lub popełnią podłość, zawsze się „racyą stanu“ potrafią zasłaniać.

Czyż Włochy nie są z Niemcami sprzymierzone? A więc? Przecież Wilhelm II, który we wrześniu przyszłego roku obiecał zwiedzić wystawę rzymską, nie powinien być narażony na przykrość oglądania pawilonu polskiego, tej szlachty polskiej, która za to, że niegdyś na wschodzie broniła chrześcijaństwo od nawały tatarskiej, została teraz wynagrodzona — zakazem nabywania ziemi; narodu, obdarowanego uciskiem fiskalnym w Niemczech.

Tak więc dla pięknych oczu Wilhelma, Polska została odepchnięta od granicy włoskiej, a że to nikogo nie obchodzi ani we Włoszech, ani w Niemczech — jesteśmy tego pewni.

Podobno niegdyś były czasy, kiedy w miastach niemieckich gorąco przyjmowano niedobitków rewolucyi warszawskiej, a w Saksonii okazywano współczucie zwyciężonym. Prawda — lecz to zrobił naród, a nie rządy, rząd zaś pruski, wbrew uczuciom swego narodu, postępował przeciwnie.

Nawet w wojnie prusko-francuskiej wygranie niejednej potyczki Niemcy zawdzięczają Polakom...

A u nas? Padł pod Dijon Bosak Hauke, przy konającym zaś czuwał Garibaldi. Zresztą, gdzie tylko naród w walce o swobodę wznosił barykady, wszędzie waleczni potomkowie Sobieskich i Warneńczyków biegli z entuzyazmem i odwagą, biegli nie żądni złota, ani wawrzynów, aby zrosić swą krwią ziemię, zagrożoną uciskiem lub najazdem...

Poznały męstwo polskie równiny lombardzkie i laguny weneckie; pagórki Rzymu i miasta Sycylijskie. Bo czyż Mierosławski nie podał ręki Sycylijczykom w walce z Ferdynandem II, Badeńczykom przeciwko Wilhelmowi I, a Blum czyż nie był organizatorem tragicznej rewolucyi wiedeńskiej?

Prawda. Lecz były to czasy, w których wielkie narody ponad trony wyciągały ku sobie bratnie dłoń ie; każdy zresztą naród czujący, o ile sam osobiście nie walczył, wysyłał swych najlepszych synów do współbraci — tam gdzie za swobodę krew się przelewała. Były to lata wymiany wielkich bohaterów: Byron walczył pod Missolungi, a Santarosa pod Sfacterją... A biegnąc na krwawe żniwo, śpiewano pieśni w najdziwniejszych narzeczach, lecz wszystkie te pieśni, czy to w jutrzence zwycięstwa, czy w zmroku klęski, łączą się i odczuwają wzajemnie.

Pieśni Berangera i Fuzinola, Zaleskiego i Bercheta niby robaczki świętojańskie przelatywały z jednego krańca Europy na drugi, zwiastując swobodę lub jej śmierć i wstecznictwo.

Prawda. Ale to już dawno. Dzisiaj jesteśmy bardzo postępowi, lecz czujemy strach przed rewolucyą. W każdem zresztą państwie znajdzie się jakiś Casimir Perier, co na krzyk błagalny uciśnionych Polaków odpowie, że Polska przecież jest bardzo daleko, a pozatem wszelki bunt przeciwko władzy uważać należy za przestępstwo.

Polska jako taka nie może obniżyć cen rynkowych naszego ryżu, ani podnieść ceny przeznaczonego na wywóz wina. Polska zresztą niema swego króla, ani kodeksów handlowych, ani ceł ochronnych...

Lecz może powiecie, że przecież naród ten ma swą odrębną duszę. ma swą historyę? A cóż to kogo może obchodzić! Przecież na tabelach giełdowych ani dusza, ani historya, ani nawet obowiązki wdzięczności nie są notowane, a dziś polityką europejską kieruje giełda...

W przededniu rewolucyi w Chinach.

Rząd japoński, jak się zdaje, dobrze był powiadomiony o tem, co się dzieje w Chinach, skoro od kilku tygodni koncentrował systematycznie coraz większe siły wojenne w Mandżuryi. Oświadczał przytem bez ogródek, że czyni to wobec grożących poważnych zaburzeń w państwie środka. Że zaś jednocześnie państwo Wschodzącego Słońca zamyśla o poważniejszej okupacyi Mandżuryi południowej, co równałoby się jej zaanektowania, oraz o definitywnem przyłączeniu Korei do Japonii, chwila obecna zdaje się być początkiem wielkich przewrotów na Dalekim Wschodzie.

Bo informacye japońskie sprawdzają się szybciej, niżby się tego można było spodziewać. Wieści o gotującej się rewolucyi antymandżurskiej brzmią coraz groźniej.

Rewolucya ma nosić jakoby charakter antydynastyczny i nie dotyczy bezpośrednio ruchu przeciweuropejskiego.

Odezwy rewolucyjne rozlepione na domach ulic Nankinu jeszcze mniej robią sobie ceremonii z europejczykami, niż tajemnicze listy nieznanego rządu rewolucyjnego do konsulów mocarstw. Jeżeli w listach owych jest jeszcze jakaś kurtuazya dla cudzoziemców i chęć paktowania z potężną Europą, to odezwy uliczne wprost zachęcają do zabijania europejczyków i do grabieży ich mienia.

Symptomaty zbliżającej się burzy już się ukazały. Mury konsulatu amerykańskiego nieznani sprawcy zwalali w ohydny sposób, europejczycy narażani są na jawne obelgi w biały dzień. Przerażeni kupcy chińscy, którzy mieli okazywać płody swojego przemysłu na zapowiedzianej wystawie w Nankinie, tłumnie uchodzą z Nankinu, nie okazując żadnego zaufania do sprowadzonych przez wicekróla silnych oddziałów wojska i zabierając ze sobą wszelkie cenne przedmioty, które zakopują w ziemię.

Wobec takich zatrważających prognostyków zaburzeń na wielką skalę konsul angielski, Mr. Goffe rozkazał wszystkim rodakom natychmiastowe opuszczenie Nankinu i przeniesienie się na przedmieście Siakwan, gdzie broni ich z jednej strony mur, z drugiej rzeka, a na niej europejskie okręty wojenne.

Wszysto to razem zapowiada nadejście wypadków pierwszorzędnej doniosłości, a przewidywania prasy angielskiej, że wypadki te będą o wiele groźniejsze niż te, jakie miały miejsce lat temu dziesięć, jest temberdziej usprawiedliwione, że ruch obecny posiada znacznie silniejszą broń, większe doświadczenie — a co najważniejsze, europejskie wykształcenie przywódców.

Wrażenia z kongresu ludowców.

Minął tydzień od niedzieli, która zgromadziła w Tarnowie na obrady kongresu P. S. L. tak olbrzymią ilość delegatów stronnictwa ludowego. Kongres skończył się zwycięstwem Stapińskiego; wystąpił cały szereg mowców, a wszyscy (jak gdyby w myśl generalnej dyspozycyi) sadzili się i prześcigali wprost w panegirykach, widząc w Stapińskim chłopskiego syna, brata, ojca ludu, Kościuszkę, ba nawet nie brakło i takiego, co konsekwentnie poniekąd przeprowadził analogię między Stapińskim, a (risum teneatis amici!) Chrystusem (Sułkowski z Limanowy) — z boleścią podkreślił okres męki i ukrzyżowania tego drugiego Mesyasza, czyniąc alluzyę do zaciętej walki, jaką stoczyć musiał i jaką toczy Stapiński w łonie swej partyi, wśród posłów i członków Rady naczelnej P. S. L. i przepowiadając mu rychłe zmartwychwstanie. Co prawda walka była ciężką i stanowisko Stapińskiego przed kongresem równało się ukrzyżowaniu, tem się też tłómaczy ryzykowny bo rozpaczliwy fortel zdania się na kongres, oddanie po raz pierwszy kongresowi prawa wyboru prezesa stronnictwa. Fortel, który mógł być dwusieczny, tym razem dopisał. Chłopstwo, między którem popracowano tego, rozczulone żalami i skargami Stapińskiego, rozentuzyazmowane całym potokiem mów siarczystych, za żadną cenę nie chciało słuchać wywodów frondy. Z jakąś nieubłaganą zaciętością i zaciekłością wietrzyło tylko, czy dany mowca za Stapińskim, czy przeciw, bez zrozumienia swego interesu, bez względu na to, że meritum przemówienia ku intenzywniejszemu pchnięciu dobrej sprawy ludu na tory rychłego zrealizowania zmierzało. Frondziści zrażeni odporną postawą kongresu, z wyjątkiem nieustraszonych mówców p. Wysloucha i Dąbskiego, zachowywali się apatycznie nie odpowiadając niekiedy na zarzuty wiekszości, zwłaszcza na te uwagi i dowcipy, które nie licowały z powagą kongresu (mowa p. Bojki).

Przeprowadzenie rezolucyi p. Wysloucha należy przypisać tylko wyłącznie apelowi Stapińskiego do kongresu, a nie idealnej podniosłości myśli i celów w nich zawartych. Tej też apatyi frondzistów należy przypisać, że w głosowaniu nie brali udziału w tej liczbie, w jakiej byli na sali obrad reprezentowani. Walki tej mimo tak pozornie walnego zwycięstwa Stapińskiego nie należy uważać za skończoną. Koncessye i koncessyjki nie wystarczą na długo a przynajmniej nie na dłużej, jak do przyszłych wyborów; młoda frakcya, w łonie P. S. L. która nie pragnie czego innego, jak tylko polityki zdrowej, moralnej i samodzielnej, tak czystej moralnie i prostej jak chłopska dusza i chłopska sprawa, musi zwyciężyć w tym przynajmniej kierunku, że wywoła zwrot w dotychczasowym ślamazarnym kursie polityki P. S. L. i sprowadzi na drogę refleksyi obecnego prezesa partyi, któremu zawróciły nieco w głowie kompromisy, może pochlebne, może zaszczytne, może korzystne dla osoby p. Stapińskiego, ale stanowczo nie dla szerokich mas polskiego ludu, którego interesa ma zastępować.

Korespondencye.

(Od naszego korespondenta).

Z Tarnowa *(Echa wyborów do Rady miejskiej — Park Jordana — Wodociąg i elektrownia — Bieg rozstawny studentów na linii Lwów-Kraków).*

Tegoroczne wybory do Rady gminnej, odbyte w maju wywołały niezmiernie interesującą i zaciekłą walkę o mandaty radzieckie, przy olbrzymim stosunkowo udziale wyborców, podzielonych na dwa obozy, walczące nie w imię

haseł wielkiej polityki, ale w imię tego zasadniczego dla obecnych stosunków tarnowskich kryteryum, czy należy, czy nie należy pisać się na program polityki gospodarczej (powiedzmy raczej na osobę) obecnego burmistrza Dra Tertila. Przedsiębiorczość jego, połączona z wysoką inteligencyą i rzutkością, a nadto dobra wola i pracowitość posunięta do abnegacyi, zjednały mu silny zastęp zwolenników, złożony z ludzi politycznie różnych, nawet skrajnie różnych; zwycięstwo było naprzód przewidziane. I w istocie w kole III i I a poniekąd i w II wyszli ludzie dający gwarancyę, że w imię idei zdrowego postępu, na drogę którego weszło miasto pod rządami tego energicznego człowieka, pracować będą w nowej Radzie. — Partya opozycyjna (kahał z ks. Żygulińskim na czele! sic!) a zwłaszcza grupka malkotentów, złożona z „przepadłych“ kandydatów, postarała się o wniesienie protestu przeciw wyborom w kole III i przeciw wyborowi p. Kusza w kole I. Jak słychać jednakże protesty odrzucono a nowa Rada do połowy odświeżona, rozpocznie swe prace niezadługo.

Z inicyatywy prof. Pryzińskiego ukonstytuował się tutaj „komitet założycieli parku Jordana“, prezesem jest radca nam. starosta Reiner. Komitet ma za zadanie w jak najkrótszym czasie założyć park Jordana do zabaw i gier ruchomych dla blisko 6-cio tysięcznej młodzieży szkolnej, nie mającej się gdzie podziać. Rada miejska zajęła przychylne stanowisko wobec tej doniosłej sprawy i uchwaliła przeznaczyć pod park 23 morgów gruntu (w tem 9 lasku) na t. zw. „Piaskowej górze“. Komitet rozporządzający już niejakim funduszem przystąpi niebawem do zrealizowania tego dzieła koniecznego dla miasta na równi z wodociągiem.

Ten ostatni, zdaje się, nie będzie ukończony na wrzesień, dzięki temu, że elektrownia, na której ukończenie czekać musi, nie prędko będzie w ruch puszczona. Niema bowiem jeszcze ani maszyn, ani koncesyi, a o zakładaniu kabli ani się jeszcze nie śni. Dlatego należy się spodziewać wody w rurach dopiero gdzieś około początków listopada.

Tutejsza młodzież szkół średnich żywo się zajmuje interesującą wszystkich kwestyą biegu rozstawnego na linii Lwów-Kraków, który urządza lwowskie Tow. zabaw i gier ruchowych. Młodzież tarnowska ma obstawić przestrzeń Pilzno-Tarnów-Wojnicz-Brzesko, pod komendą kilku profesorów i naczelnem dowództwem prof. Dubelskiego. Kontrola będzie miała do dyspozycyi automobil łaskawie w tym celu użyczony przez p. Sameta, lekarza weterynaryi, którego interesują wszystkie sprawy dotyczące studentów.

Skutkiem upałów całe falangi mieszkańców tutejszych wybierają się w góry a przeważnie naturalnie do Zakopanego, „stolicy letnich siedzib polskich“. Stąd tyle zgłoszeń wpływa do delegata Towarzystwa tatrzańskiego, którym jest prof. Pryziński w gimn. I.

Bochnia 19 czerwca 1910.

Od naszego korespondenta otrzymujemy: Wszyscy dygnitarze kolejowi obiecywali nam solennie przed dwoma laty, że pociąg Nr. 16 zatrzymywać się będzie w porze letnich upałów przy żelaznym moście na Rabie, aby wysadzić bocheńską publiczność, pragnącą użyć tej jedynie w Bochni możliwej rzecznej kąpieli — że jadący z Krakowa pociąg Nr. 27 też publiczność z powrotem go Bochni zabierze. Zarządzenie to, które leżąc w interesie samejże kolei, byłoby zarazem wielkiem dobrodziejstwem dla miasta, wywołało w Bochni wielki entuzyazm. Sypały się podziękowania z instytucyi autonomicznych, nie brakło nawet reklam dziennikarskich. Krakowska Dyrekcya ustroiła w laury swoją głowę i na tem koniec. Wątpimy, aby petycya o ziszczenie danego słowa była skuteczną. Zapadną nowe przyrzeczenia i nowe nadzieje. Nos zaś po austryacku wbrew interesowi skarbu publicznego będzie dalej dla kolejowej tabakiery, nie zaś tabaki na dla nosa. Przecie kolej nie jest dla publiczności, lecz obywatel istnieje po to, aby kolej darła z niego skórę.

Znacie z dzienników kurtoazyę ministra Korytowskiego, który po honorowe obywatelstwo do Sącza pojechał. Dla całej Galicyi jest zagadką, dlaczego tenże Dr. Korytowski, będąc również posłem miasta Bochni i również honorowym obywatelem miasta Bochni, do nas jednak nie zagląda. Otóż nie czyni on tego z dwóch powodów. Przedewszystkiem nie ma się czem popisywać, sfery zaś decydujące odwodzą go o tego, aby nie widział skandalicznych nieporządków, jakie panują na ulicach miasta, brudu, kału i padliny, która dekoruje bocheńskie gościńce. Powtóre zas, pocóż minister ma jechać do Bochni, skoro potrzebuje tylko gwizdnąć, a parweniusze nasi są już u niego w przedpokoju?

KRONICZKA ZAKOPAŃSKA.

Pożar zakładów dra Chramca. Jak to już ostatecznie stwierdzono, pożar wybuchł w pracowni stolarskiej, gdzie wykończano roboty około drzwi i okien do nowego pawilonu. Z wyjątkiem domu „pod Matką Boską“ z reszty budynków pozostały jedynie zgliszcza i ruiny kominów. Straty znaczne. Wobec tego, że spalony zakład przechodził na własność Tow. akcyjnego, dr Chramiec nie poniesie wielkiej szkody. Część budynku i nieco nieubezpieczonych mebli nie będzie objętych odszkodowaniem, resztę zapłaci krak. Tow. Ubezpieczeń i „Dunaj“.

Dr Chramiec w zamian za spalone budynki odda Towarzystwu akcyjnemu otrzymaną od asekuracyjnych Towarzystw gotówkę, tak, że ostatecznie pożar nie wpłynie niekorzystnie na rozwój Tow. akcyjnego, ani nie przyniesie szkody akcyonaryuszom.

Obecnie przystąpiono do likwidacyi szkód, poczem w najbliższym czasie rozpoczęta zostanie budowa nowych murowanych budynków.

W tym roku zakład prowadzony będzie prowizorycznie w kilku wynajętych w tym celu willach, w których znajdzie umieszczenie około 150 osób.

Liczba gości bawiących w Zakopanem od 1 stycznia 1910 wynosi 2816 osób, to jest o 236 więcej, aniżeli w roku ubiegłym w tym samym czasie.

Sezon kolejowy rozpoczął się z dniem 15 b. m., to znaczy, że od dnia tego przychodzą do Krakowa i wychodzą z Zakopanego po 4 pociągi.

TELEGRAMY.

Sytuacya w Kole polskiem.

Streszczam poniżej zasadnicze myśli kilku znanych polityków, z którymi dzisiaj konferowałem:

Wiedeń. (Telefonem). Niezwykłe stosunki w Kole polskiem stanowią bez przerwy temat do uwag w całej prasie wiedeńskiej, przyzwyczajonej dotychczas do mimowolnego szacunku wobec karnego zawsze klubu. Enuncyacye N. Fr. Presse w zeszłym tygodniu niezmiernie rozbieżne w tonie i tenorze z tem, co to pismo ogłosiło po objęciu prezydyum Koła przez Głąbińskiego, wywołały wielkie wrażenie. Już zapowiedź Germana jako męża przyszłości, jest dziś anachronizmem, a była aktualną wówczas, kiedy podałem pierwsze wiadomości o zarysowaniach w budowie Koła polskiego. Dziś German nie wchodzi w rachubę jako przyszły prezes Koła, gdyż rozłam między klubem parlamentarnym a naczelnictwem partyi jest znaczny, a po onegdajszej ponownej enuncyacyi tak poważnego człowieka jak J. Pawlikowski zgoła jest niemożliwem znalezienie formułki do zgody w łonie samego stronnictwa. Bez takiej zgody zaś kandydatura rad. dw. Germana jest zupełnie iluzoryczną.

Z obecnej niepewnej sytuacyi skorzystać pragną tak konserwatyści jak i krak. demokraci. Sprawdza to doskonale znawstwo sytuacyi owego polityka, który udzielił mi informacyi w interwiewie ogłoszonym w numerze 6 „Gazety Poniedziałkowej“. Istotnie konserwatyści przygotowują enuncyacyę, która nie może przeminąć bez wrażenia. Jednakże przeważa zdanie, że w obecnej chwili krok byłby przedwczesny, tak, że najprawdopodobniej walne wkroczenie konserwatystów jako oddzielnego korpusu na teren walki o buławę regimentarza, nie nastąpi przed jesienią. Z drugiej strony, rozpowszechnia się zapatrywanie wśród sfer demokratycznych, że żaden z dzisiejszych członków Koła polskiego nie zdobędzie prezesury na stałe, **lecz że ster spraw obejmie nowo wybrany poseł, którym ma być Dr. Leo.** W tej kombinacyi wymieniają jako najbliższego sojusznika przyszłego prezesa, posła bar. Battaglię polityka bezsprzecznie zręcznego, którego stosunki z obcemi klubami i stanowisko w komisyach, ma być bardzo cennem dla przyszłego układu stosunków. W związku z tymi pogłoskami, opowiadają, że poseł Battaglia wycofuje w bankach lwowskich swoje żyro ze wszystkich politycznych weksli wszechpolskich.

Trzecią osobą w tej przyszłej grupie kierującej ma być min. dla Galicyi Dr. Dułęba, którego znakomite odniesienia do obcych klubów, zapewniają w tej kombinacyi większe korzyści anoralne dla Koła polskiego, aniżeli te, które zdobywa obecnie w sytuacyi w której trwa tylko contre-coeur.

Wzmiankują tutaj, że były minister eksc. Korytowski, który byłby gotów przyjąć napowrót tekę ministra skarbu, bawił w przejeździe do Nowego Sącza w ubiegłym tygodniu w Krakowie, gdzie rzekomo kombinowaną była także możność porozumienia w pewnych kierunkach pomiędzy konserwatystami, ludowcami i krakowskimi demokratami.

Niesnaski w obozie chrześc.-socyal.

Wiedeń. W Poniedziałek 20 odbędzie się zgromadzenie antysemitów. Przemawiać będą min. hand. Weisskirchner, dr. Gessman, prezydent Izby pos. dr. Pattai i i. Zaproszenia na zgromadzenia rozsyłał obecny burmistrz dr. Neumayer imieniem przewodniczących wszystkich stowarzyszeń. antysem.

Wiedeń. Odwołanie posła Hraby, które dziś Kor. chrz. socyal. rozesłała, daje dużo pola do rozmaitych kombinacyi. Zdaje się, że partya antysemicka chce się załatwić z Verganim i dlatego zawarła kompromis z Hrabą, zostawiając mu wszelkie tytuły, urzędy i t. d.

Rozłam w partyi nar. dem.

Wiedeń. Jak się dowiaduję, poseł Battaglia cofnął w ostatniej chwili postanowienie wystąpienia z frakcyi nar. dem. i woli pozostać w stronnictwie, gdzie chce objąć ster frondy, przeciw zarządowi partyi we Lwowie, a w szczególności przeciw posłom chłopskim w stronnictwie. Do zaostrzenia konfliktu przyjdzie zapewne po posiedzeniu partyi we Lwowie, na którem jak słychać przygotowują solenne wotum ufności dla prof. Grabskiego; będzie to niezawodnie hasłem do nowej walki znacznego odłamu posłów nar. dem. przeciw dyktaturze zarządu partyjnego we Lwowie.

Wiedeń. Śmieją się powszechnie z posła Skarbki, który na posiedzeniu przemawiał za importem mięsa z Rumunii, a na plenum głosował przeciw.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 18 czerwca 1910.

(Telefonem od naszego koresp.).

Usposobienie wiedeńskiej giełdy było w ubiegłym tygodniu spokojne.

Widocznie poskutkowały ostrzeżenia komitetu giełdowego, oraz odezwy, wydane ze strony poważnych kantorów giełdowych do klienteli.

Wprawdzie nie przyszło do ostrej burzy, jednakowoż z małemi wyjątkami obniżyły się coskolwiek kursa i ustaliły.

Przebieg giełdy był wprawdzie ożywiony, lecz podnieść należy z zadowoleniem—spokojny, co wskazywałoby, że gorączkowy okres minął.

Jedyny prawie wyjątek stanowiły akcye naftowe, na które był większy popyt z powodu powziętej akcyi producentów surowca oraz rafineryi, popieranej przez rząd przeciw amerykańskiemu towarzystwu Vacuum Oil Co.

Kurs losów tureckich podniósł się na lepsze wiadomości w sprawie Krety.

Według statystycznych dat przedstawiają się widoki tegorocznych zbiorów w Rosyi niezwykle pomyślnie.

W ogólności można liczyć w tym roku na więcej jak dobre zbiory we wszystkich krajach.

Jeżeli zatem rachuba nie zawiedzie, może giełda liczyć na silną podporę z tej strony.

Kursa rent i papierów lokacyjnych obniżyły się nieznacznie.

W kursach dewiz nie było większych wahań, tylko dewiza Petersburg podskoczyła na 215·95.

Wiedeń. Galicyjskie, karpackie towarzystwo naftowe żąda upoważnienia do podwyższenia kapitału akcyjnego z 16 na 24 milionów koron.

Przeprowadzenie uzyskanego upoważnienia miałaby nastąpić w późniejszym terminie.

Rzym. Zysk Towarzystwa kolei południowiej za rok 1909 wynosi 2,153.688 lirów (w roku 1908 2,437.647 lirów) z którego wydzieloną ma być 6%-wa dywidenda.

Rzym. Subskrypcya na 260 milionów lirów 3% włoskiej pożyczki kolejowej, amort. w przeciągu 50 lat, odbędzie się 21. i 22. czerwca po kursie 90 procent.

TEATR MIEJSKI im. Juliusza Słowackiego.

Repertuar opery i operetki lwowskiej od 20 do 27 czerwca.

Poniedziałek po połud.: Ku uczczeniu uroczystości Chopina. **Chopin.** Opera w 4 akt. Orefice'go. Występ pp. Jadwigi Szymanowskiej i Henryka Drzewieckiego. Początek o godz. wpół do 4.
Wtorek: **Piękna Helena,** operetka w 3 akt. Offenbacha.
Środa: **Manewry jesienne.** Operetka w 3 akt. Imre Kalmana.
Czwartek: **Madame Butterfly,** opera w 3 akt. Pucciniego, występ pp. Jadwigi Dębickiej i Henryka Drzewieckiego.
Piątek: Nowość! **Baron Trenk.** Operetka w 3 akt. Albiniego.
Sobota: **Faust.** Opera w 5 akt. Karola Gounoda. Występ pp. Stanisławy Korwin Szymanowskej i Henryka Drzewieckiego.
Niedziela popoł.: **Druciarz,** operetka w 3 aktach Fr. Lehara.
Niedziela wiecz.: **Madame Buterfly.** Opera w 3 akt. Puccini'ego. Występ pp. Jadwigi Dębickiej i Henryka Drzewieckiego.
Poniedziałek: **Baron Trenk,** operetka chorwacka w 3 akach Albini'ego.

TEATR LUDOWY.

Repertuar od 20 do 26 czerwca.

Poniedziałek: **„Sufrażystki".**
Wtorek: **„Sufrażystki".**
Środa: **Wieczór kabaretowy.**
Czwartek: **Wieczór kabaretowy".**
Piątek: **„Posłaniec Nr. 6666".**
Sobota: **„Przekupka warszawska".**
Niedziela: **„Przekupka warszawska".**

Z kraju i ze świata.

Zjazd Haczowiaków. Dnia 27 i 28 lipca odbędzie się w Haczowie Zjazd wszystkich rodaków, pochodzących z tej wsi, a rozproszonych po świecie. Porządek Zjazdu: 27 lipca: O godzinie 9 rano: Nabożeństwo żałobne — odprawi ks. Jędrzej Rymar. O godzinie 10: Uroczysta wotywa — odprawi O. Floryan Janocha, kazanie wygłosi prof. ks. dr. Wojciech Szmyd. O godzinie wpół do 12 odczyty: a) Stan. Rymar, prof. gimn.: Łączność Haczowiaków, b) Józef Ekiert, prof. gimn.: Z przeszłości Haczowa. O godzinie 2 popoł.: Wspólny obiad. O godzinie 6: Poświęcenie i otwarcie cegielni korpusowej i zabawa ludowa. Podczas zabawy odegrają dzieci szkolne sztuczkę ludową p. t.: „Wieczór grunwaldzki". 28 lipca: O godzinie 10: Poufne zebranie z porządkiem dziennym: a) Wybór komitetu celem przygotowania następnego Zjazdu, b) Pamiątka Zjazdu Haczowiaków, ref. dr. Władysław Burek, c) Wnioski. — W Zjeździe mogą wziąć udział wszyscy Haczowiacy. Ci, którzy z braku ich adresów nie otrzymali dotąd zaproszeń, zechcą się najdalej do końca czerwca zgłosić po nie do sekretarza Zjazdu: O. Czesława Szubra, gwardyana OO. Kapucynów w Krakowie. — Za komitet: Prezes: O. Floryan Janocha. Sekretarz: O. Czesław Szuber. Skarbnik: Ks. Józef Foryś.

Sprawa Ronikiera. Jak donoszą pisma warszawskie śledztwo nagromadziło w ostatnich dniach tyle materyału obciążającego, że winę hr. Ronikiera w morderstwie, dokonanem na Chrzanowskim można przyjąć za udowodnioną.

Mimo to uwięziony wypiera się stanowczo jakiegokolwiek udziału w tej sprawie, twierdząc, iż padł ofiara zbiegu okoliczności i na mylne tory sprowadzonego śledztwa.

Wybory do Rady miejskiej.

Dokonane w ubiegłym tygodniu wybory do Rady miasta dały następujący wynik:

Zwierzyniec: Józef Wilczyński, budowniczy.
Półwsie zwierzynieckie: Walenty Dudek, majster murarski.
Czarna Wieś: Franciszek Misiorowski, majster ślusarski.
Dębniki: Jan Pająk, urzędnik kolejowy.
Zakrzówek: Piotr Czubryt.
Nowa wieś Narodowa: Dr. Karol Krzetuski.
Łobzów: Ludwik Lazar.
Krowodrza: w okręgu miejskim p. Andrzej Guzikowski, w okręgu wiejskim Adam Zbroja.
Warszawskie: Artur Romanowski.
Grzegórzki: Antoni Woźniakowski.

* * *

Z kandydatów więc proponowanych przez nas przeszli wszyscy, z wyjątkiem inż. Krzepowskiego, którego kandydatura, bezwarunkowo najpoważniejsza, upadła wyłącznie wskutek machinacyi kliki „pająkowej" na Dębnikach. Zresztą przeciw wyborowi p. Pająka wniesiono protest, który nie pozostanie z pewnością bez echa i odsłoni zakulisowe intrygi w celu wyboru faworyta magistrackiego.

W nowo wybranych radcach pozyskuje Rada miasta wytrawne siły fachowe, tak pożądane celem ożywienia i uruchomienia tejże. Dość wymienić między innymi ekonomistę tej miary co Dr. Karol Krzetuski, oraz znanego powszechnie z nieposzlakowanej prawości i skutecznej pracy społecznej p. Andrzeja Guzikowskiego.

Prosimy Przyjaciół

naszego pisma, bawiących w uzdrowiskach i miejscach kąpielowych krajowych i zagranicznych, by w czytelniach, klubach, restauracyach, cukierniach, kawiarniach i t. p. lokalach publicznych żądali „GAZETY PONIEDZIAŁKOWEJ".

Wydawnictwo.

KRONIKA.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się dzisiaj o godz. 5 wieczorem. Na porządku dziennym: dr. Wacław Tokarz: a) „Warszawa w przededniu wypadków 17 kwietnia 1794"; b) „Działacze grodzińscy przed sądem powstania Kościuszkowskiego"; c) „Warszawa w czasie Rady zastępczej i tymczasowej". Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Miejska taryfa akcyzowa. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej, pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra Juliusza Lea, w sprawie reformy taryfy akcyzowej. Komisya po przeprowadzeniu dłuższej dyskusyi, uchwaliła nie przedstawiać Radzie miejskiej wniosku na zmianę uchwalonej już przez Radę miejską taryfy.

Posiedzenie Wielkiego Wydziału m. Kasy Oszczędności odbędzie się w dalszym ciągu, z powodu niewyczerpania porządku dziennego w ostatnich dniach czerwca b. r.

Wyścigi konne w Krakowie. Prezes Towarzystwa JE. Roman hr. Potocki, wraz z pp. członkami komitetu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych zwiedzili w bieżącym tygodniu tor wyścigowy gładki i przeszkodowy, oraz szkołę skakania, wyrażając się o stanie torów bardzo zadowalniająco. Roboty na placu wyścigowym około budynków i uporządkowania placów są już ukończone, a podczas rannych próbnych galopów, jest już ruch ożywiony, bowiem znaczna ilość koni biorących udział w wyścigach krakowskich do stajen na plac wyścigowy już zjechała.

Obchód ku czci Chopina, Dzień dzisiejszy poświęcono uroczystościom ku uczczeniu 100-letniej rocznicy urodzin Chopina. Przed południem o godz. 11 odbędzie się w kościele N. P. Maryi solenne nabożeństwo, wieczorem zaś o godz. 8 w teatrze miejskim „uroczy-akademia“. 1) Elsner: Uwertura do op. „Leszek Biały“, orkiestra. 2) Przemówienie prezesa Tow. muzycznego prof. dra Edmunda Krzymuskiego. 3) Noskowski: „Nad Utratą“, kantata uroczysta, chór mieszany i orkiestra, 4) Chopin: Op. 13. Eantazya na tematy polskie, Jerzy Lalewicz i orkiestra. 5) Żeleński: „Roma“, parafraza na dwa tematy Chopina (preludyum e-mol i andante z Fantazyi), orkiestrą pod kierunkiem kompozytora, 6) Chopin: Koncert f-mol op. 22 a) Allegro-Maestoso; b) Larghetto: c) Allegro vivace. Jerzy Lalewicz z orkiestrą.

„Bogarodzica“ prastara pieśń polska pojawiła się w prześlicznej szacie wydawniczej w handlu, wydana nakładem Kół T. S. L. w Krakowie. — Szatę zewnętrzną — przepyszną — jaką poszczycić się nie może żadne z nutowych wydawnictw polskich, sporządził p. Jan Bukowski. — Harmonizacyi starożytnej pieśni dokonał znany artysta-śpiewak i kompozytor prof. Stanisław Bursa, biorąc melodye prastarej pieśni tę, jaka powstała w ustach Kleru śpiewającego co niedzieli przed mszą św. w Gnieźnie oraz śpiewana przez lud. — Nowy układ zaleca się doskonałem i melodyjnem prowadzeniem głosów prawnych. (Bogarodzica wyszła w układzie na chór mieszany i tow. organow - - lecz można ją śpiewać na jeden głos), a nadto celowo użytemi harmoniami oddającemi wybornie archaiczność prastarej melodyi. — W tej formie zasługuje „Bogarodzica“ w dobie obchodów Grunwaldzkich na uznanie i rozpowszechnianie.

Harmonizacya „Bogarodzicy“ została przepisaną na orkiestrę dętą.

Rozprawa karna o zbrodnię gwałtu publicznego w sprawie b. artystki teatru ludowego p. Olgi Orleńskiej przeciwko p. Józefowi Żelawskiemu odbędzie się we wtorek o godz. 9 rano w sali Nr. 9 Sądu krajowego karnego.

Samobójstwo. Wczoraj o godz. 2½ po południu zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe do realności pod l. 3 przy ul. Pijarskiej, gdzie zamieszkała tamże 37-letnia literatka Marcelina Kulikowska strzeliła do siebie w zamiarze samobójczym. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną, gdyż strzał skierowany w serce spowodował prawie natychmiastową śmierć. Powód samobójstwa niewiadomy. W liście pozostawionym dla policyi prosi desperatka, aby zwrócono się o potrzebne na pogrzeb pieniądze do adw. Dr. Gertlera.

Nagła śmierć. W niedzielę nad ranem padła na placu Szczepańskim rażona udarem mózgowym 56-letnia Rozalia Misiągniewicz. Przybyłe pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie nieprzytomnym do domu przy ul. Czarneckiego, gdzie Misiagiewiczowa wkrótce skonała.

Zapiski pogotowia ratunkowego z ubiegłej doby wykazują około 30 bójek zaszłych w tym czasie w mieście, a zakończonych poranieniem uczestników tychże. W 3 wypadkach rany, zadane przeważnie nożem, wymagają dłuższej kuracyi, tak, iż pacyentów przewieziono do szpitala św. Łazarza. Między innymi poważnie skaleczył jakiś żołnierz 13 pp. na Dębnikach 27-letniego Wawrzyńca Struga.

Z TEATRU.

Z opery. Pierwszy tydzień operowy rozpoczęty wystawieniem nadzwyczajnem „Strasznego Dworu“ przybrał najważniejszą fizyognomię statystyczną w ciągu bieżącego tygodnia. Mili bowiem goście lwowscy, rozpakowawszy toboły podróżne, otrząsnąwszy pył z sandałów a przedewszystkiem odpocząwszy — raźniej wzięli się do spiewającej roboty, która też poszła szerszem i energiczniejszem tempem. Ubiegły tydzień operowy, przeminął pod znakami dwu artystek pani Dębickiej ;oraz Lachowskiej (Madame Butterfly i Carmen). Pierwszą już mieliśmy sposobność słyszeć i podziwiać w roli uroczej a nieszczęśliwej japoneczki w ubiegłym sezonie, kiedy to sympatyczna diva rozpoczęła stawiać w tej partyi, śmielsze kroki na deskach operowych. Z ciekawością tedy śledziliśmy postęp ogólny i rozwój niepowszednego tego talentu na poniedziałkowym spektaklu. Pod względem scenicznym pozostała rola japonki na ogół niezmieniona, przybyło tylko kilka szczegółów, będących wynikiem większego obycia się ze sceną i aktorską stroną zadań spiewackich tudzież kilku szczególików ozdabiających raz obmyślaną kreacyę. W kierunku technicznym, znać pracę nad pięknym materyałem, znać usiłowania w kierunku zwiększenia jego podatności do zadań technicznych. Głos młodocianej śpiewaczki nabrał, nieco blasku w średnicy, wzmocnił się — choć nieznacznie — w górnych regestrach, lecz stracił nieco na miąższu w dole. Wskazywałoby to na forsowną pracę spiewacką lub na nadmiar pilności w studyach.

W jej interpretacyi nieszczęśliwa Japoneczka nie przestała roztaczać owego egzotycznego, wdzięku pełnego czaru tajemniczości a pociągającego. Jota powtórzyć można to samo o p. Lachowskiej. Rozwój talentu w kierunku śpiewackim ogromny, wzrost voluminu i jego siły znaczny, a przedewszystkiem wyszlachetnienie ogólnego brzmienia obie zdobycze studyów włoskich. — Carmen przy Lachowskiej, której pomysły dramatyczne biją świeżością, szczerością, zdrowiem, ma ów rozmach w koncepcyi, który daje talent prawdziwy. Brzydsza połowa śpiewającej rzeszy starała się nadążyć koleżankom. P. Drzewiecki w partyi Pinkertona poprawny i elegancyi pełen, zachowywał się jako śpiewak sprawnie, nucąc z właściwą sobie ekonomią głosową i dając kilka pięknych momentów w partyi niewiernego bohatera. Jako Don Jose (Carmen) umiał zwycięsko opanować niędyspozycyę, tak, iż za odśpiewanie ostatniego aktu zbierał oklaski. — P. Okoński, który w ubiegłym sezonie robił wrażenie śpiewaka, pogardzającego wyraźną dykcyą — wrócił na drogę cnoty i jak się wyraził jeden ze złośliwych melomanów „wypluł kluskę z gęby“.

Wystawienie Straussowskiego „Napoleona“ siłami operowemi — można policzyć na karb zasług dyrekcyi. — W operetce panował nastrój militarny i brzmiały czardaszowe tony „Mawewrów jesiennych“. — Te odbywały się przy pomocy personalu już dawniej znanego wśród którego jaśniała świeżym widzeniem nowa przedstawicielka naczelnej partyi p. Brzeska. Jaś i Małgosia z p. Kliszewską tudzież Halka z p. Dębicką w rolach tytułowych były szczęśliwym zakończeniem tygodnia. *Mundek.*

SPORT.

Wyścigi konne w Krakowie.

1. *Bieg otwarcia.* (Handicap. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą). Meta 2400 m. Nagroda honorowa i 2000 K. Biegało koni 4.

I. ks. Lubomirskiego „Florisdorf“ (jeździec Zangen), II. Dydyńskiego „Doroszeńko“ (por. Eder), III. Radeckiego „Wiera“ (Langiewicz).

Totalizator 10 : 13, 20 : 26, 100 : 130.

2. *Nagroda Krakusa.* (Handicap). Meta 1600 m. Nagroda 2400 K. Biegało koni 7.

I. Ig. Zangena „Ordonka“ (jeździec Vajda), II. Jerzego ks. Lubomirskiego „Gyöngyössi“ (Cockerau), III. Wł. hr. Dzieduszyckiego „Chorążanka“ (Ziemiański).

Tot. 10 : 22, 20 : 44, 100 : 220.

3. *Nagroda Rudawy.* Meta 2000 m. Nagroda 2000 K. Biegało koni 6.

I. St. Kallnki „Eunice“ (Vajda), II. Wł. Schindlera „Ninos“ (Guttman), III. Ostoi-Ostaszewskiego „Wright“ (Ziemiański), IV. St. Wiktora „Add-ide“ (Drexler).

Tot. 10 : 18, 20 : 37, 100 : 137. Plac 73. 293.

4. *Nagroda prezesowska.* Meta 2400 m. Nagroda 4000 K. Biegało koni 4.

I. Zangena „Igon“ (Vajda), II. Ostoi-Ostaszewskiego „50 Hp.“ (Drexler), III. Wł. hr. Dzieduszyckiego „Gamratka“ (Ziemiański).

Tot. 10 : 15, 20 : 31, 100 : 157. Plac 59. 70.

5. *Oficerski bieg z przeszkodami.* Steeple chase. Meta 4000 m. Nagroda honorowa i 2000 K. Biegało koni 8.

1) Por. Alf. Lammemera „Satân II“ (Langiewicz) 2) Hr. Tyszkiewicz „Conferene“ (Eder). 3) Kollera „Porskie“ (właściciel).

Tot. 10 : 62, 20 : 124, 100 : 621. Płac po 51.

6. *Bieg gładki koni półkrwi.* Meta 1600 m. Nagroda K. 1800. Biegało koni 5.

1) Zdzisława hr. Tarnowskiego „Kupidynek“ (Vajda). 2) Ostoi-Ostaszewskiego „Lis“ (Cockerau). 3) Kollera „Sielanka“ (Antoni“). 4) Zdz. Tarnowskiego „Senna“ (Sudol).

Tot. 10 : 14, 20 : 29, 100 : 149. Plac 52.

7. *Wielkie krakowskie wiosenne Steeple chase.* (Panowie jeżdżą). Meta 4700 m. Nagroda honorowa i 4000 K. Biegało koni 3.

1) Ostoja-Ostaszewskiego „Riga‘ (M. Zangen). 2. Wł. Schindlera „Ambra“ (Stärz). 3) Stod. Marušešiti, „Loveli“ (B. Zangen).

Tot. 10 : 34, 20 : 68, 100 : 362.

* *

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 12 czerwca br. zamknięto mianowania do następujących wyścigów. Zamianowano na 26 czerwca, t. j. na niedzielę (1910): Do I. biegu: „Z płotami koni półkrwi“, panowie jeżdżą, 10 koni. Do II. biegu: „Nagroda rządowa“, jeździć będą dżokieje, 8 koni. Do III. biegu: „Nagroda Wawelu“, jeździć będą dżokieje, 13 koni. Do V. biegu: „Bieg losowania“, jeździć będą dżokieje, 8 koni. Do VI. biegu: „Pożegnalny bieg gładki“, jeździć będą dżokieje, 19 koni. Do VII. biegu: „Końcowe Steeple-chase“, panowie jeżdżą, 15 koni. — W niedzielę dnia 26 czerwca odbędzie się losowanie konia zwycięzcy biegu, pod nazwą „Bieg losowania, który szczęśliwemu posiadaczowi dotyczącego losu w udziale przypadnie. — Do stajen na placu wyścigowym nadeszły dotąd następujące konie: Hr. Zdzisława Tarnowskiego: Kameleon, Kupidynek, Senna; p. rotm. Ed. Kollera: Glück auf!, Sielanka, Schwester, Ajesia, Bohun, Promyk, Torstie, Bar-le-Duc, Par-amitie, Also?, Freia; p. Bolesława Dydyńskiego: Lothian; p. Lesława Dydyńskiego: Doroszenko; p. Kazimierza Ostoia-Ostaszewskiego: 50 HP., Wright, Lis, Zeppelin, Riga; hr. Wład. Dzieduszyckiego: Gamratka, Chorożanka; p. rotm. Tad. Langiewicza: Dudley; p. Maks. Jampolskiego: Dumheit; p. Stan. Wiktora: Add-ide, Livtsu, Mirabeau; p. Stan. Kalinki: Eunice; p. por. Ed. Stärza: Kulik; p. Leona Radeckiego: Wiera, Adige. — Spodziewane są lada dzień konie Jerzego księcia Lubomirskiego, p. Władysława Schindlera, oraz wiele innych.

„Cracovia“ a „Pogoń“. Wczoraj po południu rozegrał się na błoniach match footballowy między krakowskim klubem „Cracovii“ a lwowską „Pogonią“, z którą rozegrana ubiegłej niedzieli we Lwowie partya zakończyła się porażką „Cracovii“ w stosunku 0 : 1.

Wczorajszy match natomiast przyniósł zwycięstwo „Cracovii“ na całej linii w stosunku 3 : 0.

TELEGRAMY.

✝

Śmierć ministra Madejskiego.

Lussingrande. Umarł tu w swojej willi b. minister Madejski. Ciało jego będzie przewiezione do Krakowa, gdzie w czwartek odbędzie się pogrzeb.

Arcybiskup Bilczewski w Czerniowcach.

Czerniowce. Przybył tu X. arcyb. Bilczewski na wizytacyę kanoniczną. Na dworcu powitano go uroczyście.

Zgon prof. Seitza w Monachium.

Monachium. Umarł tu onegdaj w nocy prof. Rudolf Seitz, honorowy konserwator Muzeum narodowego.

Układy z Verganim.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak z wiarygodnego źródła się dowiaduję, czynią się starania za pośrednictwem ks. Liechtensteina, celem doprowadzenia do ugody między partyą antysemicką a Verganim.

Wobec tego zwołane zgromadzenie na dziś nie odbędzie się.

Zgromadzenie stronnictwa pracy na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Wczoraj odbyło tu narodowe stronnictwo pracy konstytuujące zgromadzenie. Przybyła na nie wielka liczba posłów. Prezydentowi gabinetu i innym ministrom, którzy również przybyli, urządzono burzliwe owacye. Prezydent ze starszeństwa powitał hr. Khuen-Hedervarego. poczem zabrał głos prezydent gabinetu. Wyraził naprzód serdeczne podziękowanie Albinowi Csakyemu, Dezyderemu Percellowi i Stefanowi Tiszy za poparcie go. Potem rzekł, że naród przez ostatnie wybory potępił stanowczo obstrukcyę i raz po wszystkie czasy wypowiedział. że od parlamentu żąda przedewszystkiem pracy. Zasada z r. 1867 została zrehabilitowaną. Wkońcu prosił nowych posłów o poparcie w wielkich zadaniach, które teraz kraj czekają. (Oklaski i okrzyki: Eljen!) Potem hr. Stefan Tisza oświadczył, że stronnictwo pracy nie upaja się zwycięstwem, czerpie w niem tylko otuchę patryotyczną i satysfakcyę. Omawiał rzekome nadużycia i wykazywał, iż dopuszczała ich się raczej strona przeciwna.

Naród wyraził przez wybory życzenie, że należy utrzymać harmonię między sobą a królem, położyć koniec jałowym debatom i zainaugurować prawdziwie realną narodową politykę. Potem wyraził żal, że niektóre osobistości, które właściwie zgadzają się z zasadami stronnictwa pracy, na razie trzymają się od niego z daleka, lecz jest nadzieja że w ciągu pracy parlamentarnej i one przystąpią do partyi.

Wkońcu podniósł zasługi prezydenta gabinetu i zapewnił, że stronnictwo ma do niego zupełne zaufanie. Potem przemawiali posłowie Lang i dr. Darvay. Prezydentem stronnictwa wybrano Dezyderego Persella, wiceprezydentami Daniela Wilhelma Thuroxyego i barona Stefana Vojnitsa. Wkońcu postanowili zgromadzeni posłowie odstąpić od swoich dyet po 20 K. na ofiary powodzi w południowych Węgrzech.

Zwycięstwo Czechów w zawodach sportowych.

Londyn. We wczorajszym konkursie o mistrzostwo światowe w gimnastyce zwyciężył zastęp czeski 732 punktami, na drugiem miejscu byli Francuzi (705 punktów) na trzeciem Anglicy (633 punktów).

Katastrowa kolejowa.

Versailles. Onegdaj o 6 wieczór zatrzymał się na stacyi Villepreu pociąg omnibusowy jadący z Paryża do Dreux dla naprawy maszyny. Gdy pasażerowie znudzeni czekaniem zaczęli już wysiadać, nadjechał nagle na tym samym torze pociąg ekspresowy z Granville z szybkością 90 km. Maszynista jego za późno spostrzegł niebezpieczeństwo. Zderzenie było straszne. Maszyna, tender i trzy wagony, między nimi wagon jadalny wjechały na pięć ostatnich wagonów pociągu omnibusowego, Palowisko maszyny przewróciło się i zapaliło wagony, z których 10 spłonęło. Maszynista pociągu omnibusowego dostał pomieszania zmysłów. Pożar trwał jeszcze o godzinie 11 i pół mimo usiłowań straży pożarnej, gdyż brakło wody. Po 5-godzinnej robocie wydobyto z gruzów 10 zwłok i 25 rannych. Minister robót publicznych Millerand i prefekt dep. Sekwanny przybyli na miejsce katastrofy i potem wrócili do Wersalu, gdzie odwiedzili rannych.

Wersal. Do wczoraj rana pochowano 18 ofiar katastrofy. Z powodu zwęglenia zwłok wiele ofiar nie można było rozpoznać.

Choroba cesarza Wilhelma.

Berlin. Biuro Wolffa donosi, że podane we wczorajszym *Localanzeigerze* szczegóły o jakiejś operacyi u cesarza, dokonanej przez tajnego radcę prof. Biera w asystencyi przybocznych lekarzy cesarza itd. są zupełnie zmyślone. Prof. Bier onegdaj wogóle nie był w pałacu.

Zamach na szefa policyi.

Warszawa. Na stacyi Grodzisko kolei Warszawsko-wiedeńskiej rzucono bombę na szefa straży ziemskiej kapitana Aleksandrowa i towarzyszących mu pięciu strażników. Czterech strażników ciężko rannych, jeden z nich już umarł. Szef straży odłamkiem bomby i jednym strzałem rewolwerowym ranny. Jednego sprawcę zamachu ciężko rannego ujęto.

Łaska carska dla bandytów.

Petersburg. Pet. agencya prostuje, że z 92 bandytów wszyscy zostali ułaskawieni na ciężkie roboty lub więzienie.

Pożar Mohilewa.

Mohilew. (Pet. ag.) Pożar zniszczył tu 300 domów.

Rosya wobec Krety.

Petersburg. „Nowoje Wremia" dodaje do noty Izwolskiego w sprawie kreteńskiej glossy w artykule p. t. „Powrót do dawnych stosunków" i wywodzi, że rosyjski rząd podał najlepszą drogę do uniknięcia zatargu turecko-greckiego. Propozycyę tę powinnyby mocarsrwa przyjąć, gdyby się zastanowiły nad powagą sytuacyi.

Odsłonięcie pomnika Ludwika II.

Monachium. Wczoraj w południe odsłonięto uroczyście w obecności księcia regenta i królewskiego dworu pomnik króla Ludwika II na moście Corneliusa.

Choroba królowej rumuńskiej.

Bukareszt. Królowa rumuńska zachorowała na lekkie podrażnienie ślepej kiszki.

Przesilenie parlamentarne w Portugalii.

Lizbona. Król wystosował do Luciana Castro pismo, w którem go prosił o jego opinię o krytycznej sytuacyi. Castro wyłuszczył w swojej odpowiedzi swój pogląd na sytuacyę. Obiega pogłoska, że Antonio Acevedo ma otrzymać misyę utworzenia gabinetu.

Król bułgarski w Serbii.

Belgrad. W miarodajnych kołach nie wiadomo nic o mającej rzekomo nastąpić wizycie króla bułgarskiego.

Postępy Turków w Albanii.

Konstantynopol. Według depeszy głównodowodzącego w Albanii wojska tureckie posuwają się w doliny Malica i Hasi.

Saloniki. 12 batalionów pod wodzą Osmana paszy i 15 pod wodzą Szefkiego paszy posuwające się w głąb obszaru Malicy, napotkało na opór Arnautów, którzy w wielu punktach ostrzeliwali wojska z gór. Wojska spędziły powstańców i rozpoczęły ich rozbijać, wielu ujęto. Straty Arnautów nieznane. Wojska straciły 2 oficerów i 16 żołnierzy.

Nowy rekord awiatyczny.

Indianopolis. Znany awiatyk Brookins rozbił się na aeroplania systemu Wright na 5000 stóp wysokości.

NADESŁANE

za które Redakcya nie odpowiada.

Bank przemysłowo-budowlany

dla popierania interesów właścicieli nieruchomości miejskich i wiejskich w Krakowie, w Rynku głównym L. 24. II. piętro (naprzeciw odwachu).

Godziny urzędowe od 9—1 przed południem i od 3—5 po południu. Bank udziela kredytu wekslowego, oraz krótko-terminowych pożyczek budowlanych i hipotecznych. Interweniuje przy nabyciu lub pozbyciu dóbr, realności, gruntów i parcel budowlanych, dostarcza materyałów i robót budowlanych. Wykonuje i bada kosztorysy, kontroluje i przeprowadza roboty budowlane, adaptacye, melioracye i instalacye przy pomocy sił fachowych, **prowadzi administracyę** nieruchomości i przedsiębiorstw zarobkowych, oraz przyjmuje wkładki oszczędnościowe na $4\frac{1}{2}\%$ **opłacając podatek rentowy z funduszów własnych.**

Zarazem mamy zaszczyt zawiadomić, iż objęliśmy

Generalne zastępstwo sprzedaży węgla kamiennego

z polskiej firmy Eksport Śląski w Katowicach.

Kraków, dnia 22 maja 1910. *DYREKCYA.*

F. Lord Biuro techniczne. Kraków, Lubicz 1.

Skład maszyn i wszelkich przyborów dla wszystkich zakładów przemysłowych i gospodarczych, jako to: cegielń, tartaków, młynów, gorzelń i browarów. **Kompletne urządzenia cegielń i tartaków.** Stale na składzie w wielkich ilościach i wszelkich dymenzyach **rury łączniki i armatury.** Motory parowe i benzynowe. — Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, węże gumowe i parciane, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe, **papier szybrowy, drut do ceglarek** i wiele innych artykułów. — **Instalacye światła elektrycznego i przeniesienia siły.** Skład wszelkich artykułów elektrotechnicznych.

Elektromotory, wentylatory, świeczniki i lampy stołowe. Lampy łukowe, Lampki żarowe, Lampki Tantala i Wolframa. — Ceny fabryczne. — Kosztorysy bezpłatne.

LETNIA KAWIARNIA i MLECZARNIA

JANA BISANZA

JUŻ OTWARTA W PARKU JORDANA.

Lokal wykwintnie urządzony. — Wyborowa kawa, doskonała herbata. — Mleko słodkie i kwaśne, masło z pierwszorzędnej mleczarni Łuczanowickiej Szynka. Przekąski. — Kryta weranda.

HOTEL SASKI W KRAKOWIE

Duże i małe apartamenta. Pokoje od 2·40 kor. dziennie.

Restauracya pierwszorzędna. Łazienka. Remiza etc. — Omnibus hotelowy na Dworcu kolei.

Z dniem 21-go kwietnia b. r. została nowo otwarta pierwszorzędna

Kawiarnia

mieszcząca się **w Rynku głównym L. 19**, nad handlem W. P. Wentzla (dawniej Filia Banku Krajowego).

Łaskawemu poparciu P. T. Publiczności polecam się

Jan Mrożyński.

To miejsce zamówione jest dla Składu maszyn

firmy

SINGER & Co.

PANIE

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

Zakład Fryzyerski, Floryańska 30

IGNACY BLAUFEDER.

Magazyn mebli K. DUDZIAKA

w Krakowie, Floryańska 36,

posiada na składzie urządzenia pokoi od najskromniejszych do najwspanialszych.

Wojciech Gigoń

Artyst. Zakład galanteryjno-intr lig torski

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 6.

Absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu z postępem celującym, odznaczony w czasie praktycznej pracy pierwszą nagrodą Muzeum przemysł. w Krakowie, daje rękojmię, że powierzone prace wykona ku zupełnemu zadowoleniu

Rok założenia 1869.

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY
DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY

Goldlust i Spółka

KRAKÓW, UL. LUBICZ L. 7.

Brody, Podwołoczyska, Czerniowce.

PRZEDSIĘBIORSTWO SKŁADÓW TOWAROWYCH

przewozu mebli wozami patentowanemi.

FILIE: **Lwów, Sykstuska 26. — Szczakowa-Granica. — Nadbrzezie, przystań nad Wisłą. — Radziwiłłów-Wołoczyska.**

ZJEDNOCZONE AUSTRYACKIE AKC. TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ

przedtem **Austro-Americana & „Fratelii Cosulich“** Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny

Telegramy: Goldlust. Telefonu Nr. 58.

Rok założenia 1869.

Rymanów-Zdrój.

Frekwencya 3000 osób, położony nad poziomem morza 450 m. w powiecie sanockim w Galicyi, opodal od stacyi kolejowej „Rymanów“, własność hr. Potockiego. Najobfitsza szczawa słono-alkaliczna, jod i brom zawierająca, bogata w cenne składniki mineralne, ze zdrojów „Tytusa“, „Klaudyi“ i „Celestyny“. „Klaudya“ zastępuje całkowicie niemieckie wody w Kissingen, mianowicie zdroje „Rakoczy“ i „Pandur“. Leczenie kąpielami mineralnemi, rzecznemi, piciem wód, mięsieniem (massage), gimnastyką zwykłą i ortopedyczną i t. d.

Prócz lekarza zdrojowego, ordynuje kilku lekarzy.

Nowe, wzorowo i z komfortem urządzone łazienki, wygodne pomieszkania.

„AUTO“

Kraków, Plac Szczepański 2.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę

Aust. Daimlera. Wszelkie przybory **Automobilowe, Pneumatyki, Benzyna, Oliwa.**

Fabryczny skład angielskich przyborów sportowych: **Tennis, Piłka nożna, Hockej, Golf.**

Sport turystyczny letni i zimowy.

Zygmunt ŚLIMAKOWSKI

Kraków, Rynek gł., Linia A-B

(obok głównej trafiki),

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ

Poleca:

Bluzy. Halki. Czapki sportowe. Szale. Boa strusie. Woale. Żaboty. Ryszki. Kołnierze. Krawaty. Pledy. Paski. Parasolki. Parasole. Rękawiczki. Pończochy.

Fabryczny skład wstążek i koronek.

Przybrania do sukien i kapeluszy.

W niedziele i święta sklep zamknięty. Listowne zlecenia odwrotnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Kozłowski.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarządem A. Nowaka.